



KS. ZBIGNIEW ZALEWSKI

redaktor wydania

Co nam ten Rok Pański zabierze, a co daruje nam? Tak by zapewne dzisiaj zaśpiewała znana i powszechnie lubiana gwiazda polskiej estrady. Ale że piosenkę wyłansowała już jakiś czas temu i nie pasuje to do linii melodycznej, zatem pozostaje nam już tylko zaduma nad tym, co się stanie w styczniu, lutym, marcu... Mamy bowiem już prawie wszystko: Unię, Schengen... No jeszcze euro, ale cóż z tego, jeśli w portfelu i na koncie wciąż złotówkowa mizéria, a do ogórków (tych gruntowych) jeszcze zostało nam z pół roku. Co nam ten, no... rok przyniesie, a co podaruje nam? To się jeszcze okaże. ■

ZA TYDZIEŃ

■ O GRUPIE MODLITWY ŚW. O. PIO działającej w opolskich franciszkanów

Opolskie kolędowanie

Chrystus rodził się w sercach

Kilka tysięcy opolan spotkało się na wspólnym kolędowaniu przy żywej szopce w parafii św. Józefa w Opolu Szczepanowicach.

Od południa na plac wokół plebanii przybywali wciąż nowi ludzie, aby obejrzeć największą w regionie żywą szopkę. O godz. 15.30 rozpoczęło się nabożeństwo kolędowe. Dzieci i młodzież prowadziły przedstawienia jasełkowe, a parafialna orkiestra dęta i zespoły kolędowe podrywały co chwilkę do śpiewu. Tradycyjnie przy pierwszych dźwiękach „Cichej nocy” zapłonęło ponad trzy i pół tysiąca zimnych ogni i z tyluż gardeł popłynął śpiew. Odśpiewano trzy zwrotki tej, bodaj najpiękniejszej, kolędy: po polsku, niemiecku i angielsku.

W kolędowaniu uczestniczył opolski biskup pomocniczy Paweł Stobrawa. – Radość Bożego Narodzenia może nieść tylko ten, u kogo w sercu jest Betlejem. A Betlejem jest wszędzie tam, gdzie jest miłość –



JERZY STEMPLEWSKI

mówił bp Paweł i życzył kolędującym, aby narodziny Chrystusa dokonywały się każdego dnia w naszych sercach, aby człowiek stawał się lepszy, a świat bardziej ludzki.

– Tegoroczne kolędowanie było przypomnieniem sobie na nowo, w poszerzonym kilkutyśycznym gronie, wielkiej tajemnicy Bożego Narodzenia. Odniosłem takie, być

Ponad 3,5 tysiąca zimnych ogni zapłonęło podczas opolskiego kolędowania

może subiektywne, wrażenie, widząc autentyczne rozmodlenie na twarzach wielu gości, że w tym dwugodzinnym nabożeństwie Chrystus, tak jak przed wiekami,

tak dzisiaj rodzi się w wielu ludzkich sercach – powiedział ks. prałat Zygmunt Lubieniecki, proboszcz parafii św. Józefa w Opolu Szczepanowicach. Z

TRZEJ KRÓLWIE, PASTUSZKOWIE I ANIOŁÓW MOC



ANDRZEJ KERNER

Jak długo będziemy w tym roku śpiewać kolędy? Pytanie nie teoretyczne, tylko zadane przez duszpasterza. Do Trzech Króli jak sugerowałby okres liturgiczny czy do Ofiarowania Pańskiego (2 lutego) – jak sugeruje praktyka liturgiczna naszych parafii? Ale przecież 4 dni po 2 lutego już zacznie się Wielki Post! Zostawiając z tym problemem naszych duszpasterzy z tym większą radością i zapalem oddajmy się kolędowaniu przy żłóbku. Okazji nie brakuje, specjalne nabożeństwa kolędowe odbędą się w wielu parafiach. Rzecz jasna, specjalistami od stajenki betlejemskiej – z jej cudownością i sielskością, która upewnia nas w tym, że Bóg ukochał świat i ludzi – pozostają franciszkanie.

Jasełka w wykonaniu uczniów szkoły w Uciechowicach

20 stycznia o 15.00 u nyskich franciszkanów nabożeństwo z udziałem chóarów, które zgłoszą swój udział do 10 stycznia. ■

Potrzebujących przybywa



ERZYSTEPILEWSKI

Z uczestnikami wigilii opłatkiem dzielił się abp Alfons Nossol

OPOLE. Mimo że na początku Adwentu rozdano ponad 1200 zaproszeń, to w czternastej wigilii dla bezdomnych, samotnych i potrzebujących miasta Opole uczestniczyło blisko 1400 osób. Spotkanie odbyło się tradycyjnie w stołówce „Konsument”. Jeden z organi-

zatorów wigilii, ks. Zygmunt Lubieniecki, zauważa, że z każdym rokiem ludzi potrzebujących przybywa. Na zakończenie rozdano ponad 1200 paczek z artykułami żywnościowymi i środkami chemicznymi, a dla dzieci ze słodyczami i artykułami papierniczymi.

Szkolna wigilia

BIECHÓW. W Zespole Szkół w Biechowie odbyła się prawdziwa uczta wigilijna z udziałem uczniów, nauczycieli oraz przedstawicieli władz gminy Pakosławice i starostwa nyskiego. – Spotkanie wigilijne jest wieloletnią tradycją szkoły i sztandarową imprezą, w której chętnie biorą udział również nasi absolwenci – mówi dy-

rektor szkoły Zygmunt Zalewski. Całość przygotowuje młodzież – od przysmaków na wigilijny stół, po misterne ozdoby, a wszystko po to, aby te radosne chwile Bożego Narodzenia pięknie przeżyć. Dodatkowej atrakcji dodają zabytkowe wnętrza, gdyż biechowska szkoła mieści się w dawnym pałacu Matuschków.

Maliszewski w Masce

OPOLE. W pubie Maska odbyło się spotkanie autorskie pt. „Zdania na wypadek” ze znanym krytykiem literackim i poetą Karolem Maliszewskim. Przy tej okazji rozstrzygnięto tegoroczną edycję opolskiego konkursu poetyckiego

„O Maskę Kaliope” – nagrody literackiej w 2007 r., nad którym honorowy patronat objął marszałek województwa opolskiego Józef Sebesta. Podczas spotkania wystąpili kwartet wokalny „Cantemus” i Elżbieta Cabała.

Podczas spotkania autorskiego w Masce



ERZYSTEPILEWSKI

Dzieli się miłością

NYSA. Około 150 osób ubogich, samotnych, bezdomnych, z rodzin wielodzietnych oraz ci, którzy w dniu Wigilii czuli się osamotnieni, skorzystało ze spotkania wigilijnego, które odbyło się w sali gimnastycznej Liceum Ogólnokształcącego Carolinum w Nysie. Spotkanie poprzedziła Msza św. odprawiona w auli szkolnej przez o. Jana Pawłowskiego SVD, kapelana w Domu Macierzystym Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety w Nysie. Po Eucharystii zgromadzeni goście przełamali się opłatkiem i złożyli sobie wzajemnie życzenia świąteczne, po czym zasiedli do stołów, gdzie podano na przystawkę chleb i trzy rodzaje ryb, barszcz z uszkami, rybę smażoną, pierogi, kapuszę i ziemniaki, a na deser ka-

wę, herbatę i ciasta. To, co zostało z żywności, chętni mogli zabrać ze sobą do domów. Wigilię przygotowały siostry elżbietanki razem z członkami Wspólnoty Apostolskiej św. Elżbiety, którym pomogli wolontariusze, uczniowie Liceum Ogólnokształcącego Carolinum. – Wigilia mogła odbyć się już kolejny raz dzięki ludziom dobrej woli, którzy podzielili się swoimi dobrami z osobami potrzebującymi – podkreśla s. Marta Remiorz, przełożona nyskiej prowincji sióstr elżbietanek. Takie spotkania wigilijne siostry wspólnie ze świeckimi członkami wspólnoty i młodzieżą organizują od kilkunastu lat, aby podzielić się z biednymi miłością. – W tym dniu chcemy wywołać na ich twarzach uśmiech – mówi s. Marta.



KS. ZBIGNIEW ZALEWSKI

Gościom wigilijne dania podawała s. Marta Remiorz, przełożona nyskiej prowincji elżbietanek

Odeszła po nagrodę

NYSA. 27 grudnia 2007 r. lometrów dziennie pokonywała w domu macierzystym Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety po długiej chorobie zmarła s. Fides Soika. Kolejnym pokoleniom mieszkańców Nysy znana była jako pielęgniarka, która o każdej porze dnia i nocy przemierzała miasto z posługą ambulatoryjną. Dawała zastrzyki, pielęgnowała obłożnie chorych, niosła im pociechę życzliwym słowem i pełną ciepłą obecnością. Dziesiątki ki-

lometrów dziennie pokonywała najpierw rowerem, później motorowerem (słynnym „komarkiem”), granatową zastawą i wreszcie bordowym maluchem. Jej pogrzeb odbył się 29 grudnia. Koncelebrowanej żałobnej Mszy św., sprawowanej w kościele św. Jakuba, przewodniczył ks. prałat Mikołaj Mróz. Siostra Fides została pochowana na Cmentarzu Jerozolimskim w kwaterze sióstr elżbietanek.

Rocznice konsekracji biskupiej i inne

Gratulacje i wdzięczność

W uroczystość Objawienia Pańskiego mija 15. rocznica sakry biskupiej opolskiego biskupa pomocniczego Jana Kopca, którą przyjął z rąk Jana Pawła II w Bazylice św. Piotra na Watykanie 6 stycznia 1993 r.

Tę rocznicę i kilka innych, które bp Jan obchodził w minionym roku, uczczono w Centrum Kultury i Nauki Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego w Kamieniu Śląskim. W uroczystości, którą otworzył abp Alfons Nossol, uczestniczyli biskup gliwicki Jan Wieczorek, opolscy biskupi pomocniczy – Jan Bagiński i Paweł Stobrawa, bp Piotr Skucha z Sosnowca, księża pracujący na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Opolskiego, w Kurii Diecezjalnej i Sądzie Biskupim, przyjaciele Jubilata z rodzinnej parafii w Bytomiu Szombierkach oraz przedstawiciele środowisk naukowych z prorektorami opolskiej Alma Mater prof. Krystyną Czają i prof. Markiem Masnykiem.

Gratulantes

– Chcemy dzisiaj uczcić pracownika naszego uniwersytetu biskupa Jana Drugiego – mówił abp Alfons Nossol, który wspominając jego liczne dokonania na polu naukowym (ponad 600 artykułów!) podkreślił, że bp Jan Kopiec „pomaga nam w poznawaniu dziejów diecezji opolskiej i gliwickiej”. – Trochę jestem zazdrosny, bo ta księga jest grubsza od mojej, a ja miałem przecież 75-lecie – żartował biskup opolski, który wręczył bp. Janowi Kopcowi księgę pamiątkową i pomknął do kolejnych zajęć arcybiskupstkich.

Księgę pamiątkową zaprezentowali jej redaktorzy naukowci: ks. prof. Kazimierz Dola i ks. dr hab. Norbert Widok. Ks. prof. Dola przedstawił pierwszą część księgi pt. „Persona” i osobę bp. Jana Kopca, jego osiągnięcia badawcze i posługę biskupią. Publikacje



KS. ZBIGNIEW ZALEWSKI

pięciu tomów akt nuncjuszy apostolskich w Polsce Iulisa Piazzzy i Nicolausa Spinoli nazwał wyjątkowym dziełem, które stawia bp. Jana Kopca w szeregu najwybitniejszych historyków Kościoła, gdyż – jak zauważył ks. prof. Kazimierz Dola – „nawet najlepsze syntezy z czasem dezaktualizują się, a rzetelnie opracowane publikacje źródłowe trwają wieki, zwłaszcza prowadzone w oparciu o paleografię”. Drugi z redaktorów ks. dr hab. Norbert Widok przedstawił obszerniejszą część księgi zatytułowaną „Gratulantes”, zawierającą czterdzieści artykułów. Księga licząca ponad sześćset stron ukazała się w serii wydawniczej Opolskiej Biblioteki Teologicznej jako 101. tom i nosi łaciński tytuł „Crux Christi – spes nostra” (Krzyż Chrystusa – nadzieja nasza). Została wydana dla uczczenia czterech rocznic: 60-lecia urodzin, 35-lecia święceń kapłańskich, 15-lecia sakry biskupiej i 25-lecia pracy naukowej bp. prof. Jana Kopca.

Podczas uroczystości dostojny jubilat otrzymywał księgę dwukrotnie. Po raz drugi, pod

Abp Alfons Nossol wręczył księgę pamiątkową jubilatowi bp. Janowi Kopcowi

nieobecność rektora Uniwersytetu Opolskiego, księgę bp. prof. Janowi Kopcowi wręczyli prorektorzy prof. Krystyna Czają i prof. Marek Masnyk. Biskup Jan Kopiec, nie ukrywając wzruszenia, dziękował za wszelkie przejawy życzliwości, jakich doznał w swojej kapłańskiej i biskupiej posłudze. Szczególne podziękowania złożył na ręce reprezentującego środowisko Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego z Warszawy ks. prof. Helmuta Jurosa, który – jak zaznaczył w podziękowaniu bp Kopiec – będąc członkiem Centralnej Komisji do spraw Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych, potwierdził, że to, co czyniąc, zostało uznane za nadające się do uzyskania habilitacji i tytułu profesorskiego.

Persona

Biskup Jan Kopiec urodził się 18 grudnia 1947 r. w Zabrze. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości w III Liceum Ogólnokształcącym im. W. Broniewskiego w Bytomiu, w 1965 r. rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne w Wyż-

szym Seminarium Duchownym Śląska Opolskiego w Nysie, przebrane dwuletnią służbą wojskową w Bartoszycach (1966–1968). Święcenia kapłańskie przyjął 30 maja 1972 r. w Opolu i podjął pracę duszpasterską jako wikariusz w parafiach: św. Franciszka w Zabrze Zaborzu (1972–1974) i NSPJ w Zabrze Rokitnicy (1974–1978). W 1978 r. został skierowany na studia specjalistyczne z zakresu nauk pomocniczych historii i archiwistyki w Instytucie Historii Kościoła KUL, które uwiaryścił doktoratem w 1982 r. i został mianowany prefektem i wykładowcą w WSD w Nysie. W latach 1984–1985 odbył roczne studia w Szkole Watykańskiej Paleografii, Dyplomatyki i Archiwistyki. Po powrocie do kraju był najpierw wicerektorem WSD w Nysie (1985–1986) a następnie dyrektorem Archiwum Diecezjalnego w Opolu. W marcu 1992 r. został pierwszym asystentem kościelnym tworzącego się wówczas opolskiego „Gościa Niedzielnego”, a 5 grudnia tegoż roku został mianowany biskupem pomocniczym w Opolu. Sakrę biskupią przyjął 6 stycznia 1993 r. na Watykanie. Po utworzeniu w 1994 r. Uniwersytetu Opolskiego został adiunktem na Wydziale Teologicznym i w 1998 r. przeprowadził przewód habilitacyjny na Wydziale Teologicznym KUL. W 2003 r. otrzymał z rąk Prezydenta RP tytuł profesora nauk teologicznych. Od 1 października jest kierownikiem Katedry Historii Kościoła i Patrologii WT UO. Biskup Jan Kopiec jest też niezwykle aktywnym członkiem KEP i szeregu komisji naukowych w kraju i za granicą. Ponadto wiele czasu poświęca biskupiej posłudze, tak że wielu gości na kamieńskiej uroczystości zastanawiało się, czy ma on jeszcze czas na sen.

Księdzu Biskupowi dziękujemy za ogromną życzliwość dla „Gościa Niedzielnego”, a dołączając do rzeszy gratulujących, życzymy kolejnych sukcesów na niwie pasterskiej i badawczej.

KS. ZBIGNIEW ZALEWSKI

Opowieść o góralskiej
mowie, o góralskim
tańcu i o życiu.

spisał
ANDRZEJ KERNER

Jan Krzeptowski „Sabała” słynny gawędziarz, pieśniarz, muzyk i przewodnik tatrzański, miał czterech synów, a mieszkał w Zakopanem na Starych Krzeptówkach, gdzie do dziś stoi jego dom. – Jeden jego syn Jan przyszedł do Dzianisza, jak rozparcelowali dwór, kupił pole, tam się osiedlił, założył rodzinę. Jan miał 3 synów, jeden zmarł, mając 20 lat, jeden pojechał do Ameryki, a trzeci to był mój ojciec, już też zmarł. Ja miałem dwóch braci, już nie żyją, siostra też nie żyje, sam zostałem – mówi ks. Józef Krzeptowski, emerytowany proboszcz parafii Trójcy Świętej w Modzuruwie, w prostej linii prawnuk legendarnego Sabały. Ksiądz opowiada o swoim życiu, o związkach z górami i z góralską kulturą. Raz mówi gwarą góralską, raz literackim językiem polskim. Jego piękną góralską mowę zapisywałem fonetycznie, starając się oddać jej brzmienie jak najwierniej, choć pewnie popełniłem jakieś błędy, które niech mi górale i Tatry wybaczą.

Baca, co został juhasem

Przez 30 років byłem w Modzuruwie bacom. Bacowałem tu na tej piyknej ziemi śląskiej i starałem się być jak najlepszym bacom bom wiedział, że jak bacca dobry to i owiecki som lepsze. A teraz już nie jestem bacom, teraz jestem juhasem, pomocnikiem bacy i siedzę w tym salaśie domu katechetycznego w Modzuruwie. Mom duzo casu. Siedzem i myślę. Tak jak to pedziol jeden bacca: co robicie jak macie cas? – Jak mom cas to siedzem i myślałem. – A jak ni macie casu? – A to ino siedzem. Siedzem i myślę, starom się poma-

gać innym księżdom w dekanacie i poza dekanatem. Zeby się nie zasiedzieć. Zeby sie nie zamysleć. Staram się być spokojny, żyć radośnie, zeby kazdy dzień przeżyć radośnie, z tórn nadzieją, z ufnością, ze istnieje Bóg, ze Bóg jest miłościom, z tym zaufaniem, ze mnie kocha, ze sie mną opiekuje, ze nic bez woli Bożej się nie dzieje w życiu i dlatego całe życie Mu powierzyłem. I śmierć. Nie boje się śmierci, bo śmierć to będzie najpiękniejsza chwila. No i nie myślę ani o przeszłości – bo to już ni ma sensu, bo już nic nie da sie naprawić. Nie myślę o przyszłości, bo nic nie wymyślę i nie ułożę tak jak ja myślę, nie przewidzę przyszłości. Żyje tym dzisiejszym dniem, aby go dobrze przeżyć, na większą chwałę Bożą.

Jak się na Śląsku znalazłem?

Chciałem być księdzem, ale w Krakowie w seminarium mnie nie przyjęli. Było za duzo powołań w tym czasie. To

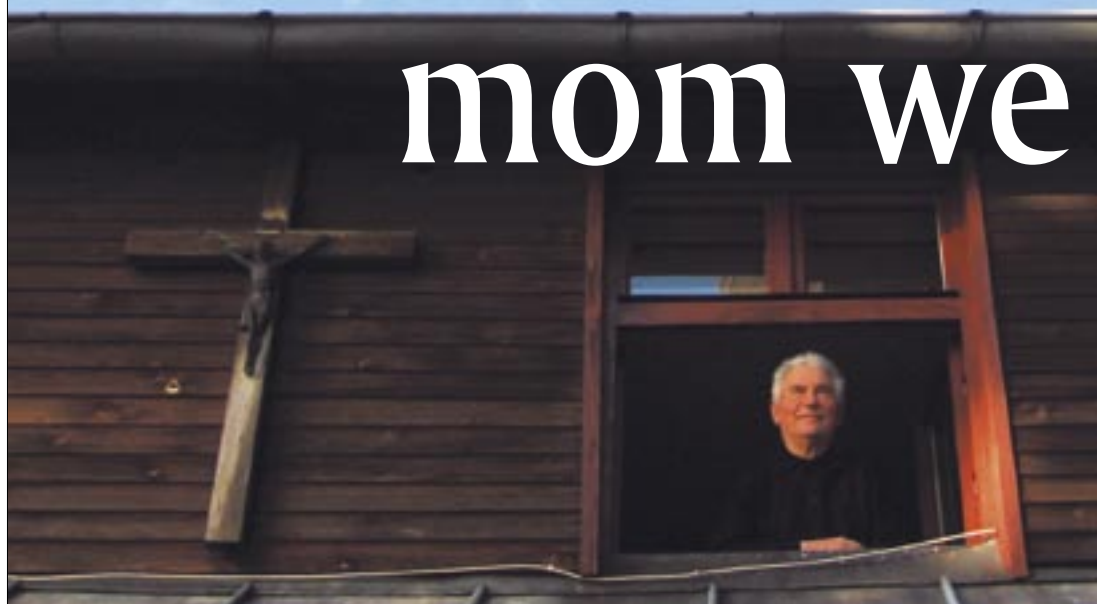
były jakieś wyjątkowe czasy. Jedźże do Nysy dziecko, powiedział mi ksiądz z krakowskiego seminarium. W Nysie mnie przyjął ks. rektor Tomaszewski, tu skończyłem seminarium i poszedłem na pierwszą placówkę do Zawadzkiego, tam byłem wikarym jeden rok, następnie 7 lat byłem wikarym w Nasiedlu, potem 10 lat proboszczem w Jakubowicach koło Branic, no i od 1976 do 2005 proboszczem w Modzuruwie, 30 lat bez dokładnie sześciu miesięcy.

O góralskiej mowie

Gwara góralska, góralska mowa i ten akcent mi zostały we krwi. Czasem nieraz na ambonie mi to wyskoczyło, to chrząknąłem, poprawiłem się. Wstydzilem się tego. Po jednym słowie, nie widząc człowieka, poznam, czy to góral, czy nie góral. Nikt nie wypowie tak „Scynść Boze!!” jak góral. Z takim akcentem, z taką wymową. My górale się po-

Opowiada prawnuk legendarnego Sabały – ks.

Góralskom mom we



Ks. Józef Krzeptowski w oknie swojego „salaśu”

znajemy po akcencie, tego akcentu nikt nie podrobi, żaden aktor. Raz slišmy z kolegami do Morskiego Oka, a ja byłem nie po góralsku ubrany, tylko po cepersku. Tam jedna góralka sprzedawała oscypki i tak mówi: A panocku, a kupcie se oscypki. A jo widziol, ze to oscypek fałszowany bo jo się na oscypkach znam! I jej tak odpowiedziol: Wiecie co? Byście nie przynosili wstydu z tymi oscypkami, bo sprzedajecie fałszowane oscypki, a ktoś to kupi i wypluje, i takom opinie o oscypku wyniesie ston! A ona: Wyście górol! A toście nie powinni tak godać. No i posli my dalej, śmiali my się, ale tak to było. Po góralsku, jak się wchodzi do domu, to się mówi: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! A „Scynść Boze” to się ino godo, jak ktos pracuje. Niektórzy do mnie próbowali „po góralsku” mówić, bo ja góral. A mnie to obrażało, bo to nie była góralska mowa. To było dla mnie jakby naśmiewanie, profanacja,

. Józef Krzeptowski

muzyke krwi



ZDJEŃCA ANDRZEJ KERNER

bo dla mnie góralska mowa, zwyczaj i muzyka góralska – to jest największa świętość.

O góralskich portkach

Za mojej młodości wszyscy chodzili ubrani po góralsku. Nie do pomyślenia było, żeby jakiś góról nie po góralsku się ubrał! Mój dziadek w takich szmacianych portkach (tu ksiądz pokazuje na swoje spodnie – przyp. AK) nigdy w życiu nie był ubrany. Mój ojciec by się spalił ze wstydu, jakby miał w smacianych portkach się pokazać. Opowiem taki fakt. Po I wojnie światowej, mój krewny, Pitoń, on mieszkał w Kościeliskach, jechał do Poznania kupić ziemię. Ale w Poznaniu nie fciół się pokazać po góralsku, a tu z kolei nie mógł się w szmacianych portkach pokazać. No i wymyślił tak, że posedł na pociąg w góralskich portkach, i tak jechał aż do Chabówki, tam już kończy się Podhale. Kupił u krawcowej smaciane portki i wciągnął je na swoje góralskie i tak

pojechał dalej. Kupił te gospodarke, ale z powrotem jak dojeżdżał do Nowego Targu to fciół te smaciane portki ściągnąć. Siedział w przedziale z jedną paniusią, ale zacoł ściągając, a paniusia widzi, że coś białego mo chłop pod portkami, odwróciła się, bo myśli że to kalesony i krzyczy: co on robi, co on robi! Tak to było. Taki był głęboki folklor. A jak obraz Matki Boskiej szedł, w roku 1967 to wszyscy byli po góralsku. Tylko ci kapusie, milicjanci chodzili w zwykłych portkach i już wszyscy wiedzieli, kto jest kto.

O góralskiej muzyce

Ja jestem strasznie za góralskom muzykom. Gdyby tu gdzieś w okolicy zagrali góralskom muzyke to na pieso, na kolanach bym sedł, żeby posłuchać. Tak jesse mom jom we krwi. Nigdzie tak góralskiej muzyki nie przeżywają, jak ci górale w Chicago. Mam tu ich kasety, słucham ich. Jak oni tam pięknie grajom, śpie-

wajom. Niektórzy, co nawet tam się urodzili, to tak pięknie mówiom po góralsku, po mieście Chicago chodzą ubrani po góralsku. Choć jednak ta muzyka nie brzmi nigdzie tak jak w górach. To jest jednak muzyka gór. Casem tak se śpiewam po góralsku, przygrywam se nawet. Mam tutaj te gęślicki (skrzypce) i grom se trosecke na nich. Ale teraz już przestałem, bo mieszkam za blisko drogi, a ja jestem taki amator, nie gram dobrze, nie kce żeby ktoś to słysał.

O tańcu góralskim i bójkach

Dawniej nie trzeba było wielkiej sali, remizy na zabawę. Zbierali się w jakiejś izbie z byle jakiego powodu, czterech muzykantów – trzech na

gęślach, jeden na basie. No i tańczyła tylko jedna para! Ten który kciał tańczyć, nie mógł sam wybrać se partnerki, tylko wyskakiwał ku muzykom i spiewał tak (ksiądz śpiewa): *Jo se ide tończyć, wy muzycy grajcie! A wy mi koledzy dziewcyne zwyrtojcie!* Najgorzej było jak dwóch wyskoczyło razem ku muzykom. Z tego się brały bójki. Jeden mówi: ty ustąp, drugi mówi: a ty ustąp! Jak byli koledzy, to sie dogadali, ale jak mieli już coś ze sobą na pniocoku, to bójka gotowa. A jesse jak byli z dwóch wsi, to zaraz sła wieś na wieś. O tyn głupi taniec! I były bójki, zabójstwa i morderstwa były. Teraz już sie to skończyło. Teraz nawet do góralskiej muzyki tańczy wiele par. Młodzież góralska woli dyskotekę, muzyka góralska już ich tak nie pociąga. Jak mnie zapraszają na wesele góralskie, to jadę, żeby posłuchać góralskiej muzyki, a tu tylko dyskoteka i dyskoteka. To wracam zawiedziony: po co ja tam byłem? I to wszędzie tak jest. Która tu, na Śląsku, kobieta chodzi w długich spódnicach? A jeszcze pamiętam, jak tu stare omy jeździły w długich spódnicach na rowerze.

O kochaniu Tatr i jak się Tatry wyrzekają

Ja jestem wyrwany z korzeni góralskich, jak ci z Chicago. Ale musze przynajmniej kilka razy w roku jechać pokłonić się góróm, bo ogromnie kocham te Tatry. Choć one się mnie wyrzekły. Jak to ktoś powiedział: kto się wyrzekł Tatr, tego Tatry sie tez wyrzekają. Dlatego właśnie jak przyjeżdżam w Tatry, to coś sie źle cujem. Ciśnienie mi sie podnosi i tak mi niedobrze jest. Choć ogromnie Tatry kocham, i to mi jest przykro. Ale muszem tam być. ■



Gdyby w okolicy zagrali góralskom muzyke, to na kolanach bym sedł – mówi ks. Krzeptowski

Perełki Słowa

SPEŁNIONE
OCZEKIWANIE

Tajemnica Chrystusa nie była oznajmiona synom ludzkim w poprzednich pokoleniach, tak jak teraz została objawiona przez Ducha świętym Jego apostołom i prorokom, to znaczy, że poganie już są... współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię (Ef 3,4nn).



Od tysięcy lat ludzie czekali na Kogoś. Wśród Hebrajczyków oczekiwani stawały się coraz bardziej wyraziste. Obietnice proroków raz dotyczyły najbliższej przyszłości, to znów odnosiły się do przyszłości dalekiej i nieokreślonej. Było wiadomo, i to z coraz większą pewnością, że na świecie zjawi się Ktoś, kto w nieustającej walce zła z dobrem zaprowadzi sprawiedliwość i na zawsze umocni dobro. Kim będzie ten Ktoś? W najsmielszych oczekiwaniach ludzie wymyśliliby tego, co miało nastąpić. Bóg chciał być jedynym z nich. To do dziś brzmi jak bajka o mądrym królu, który w przebraniu wieśniaka poznaje życie poddanych, by zaradzić ich niedolom. Rzeczywistość przerosła oczekiwania. Ale jest to nieprzenikniona, niepojęta Tajemnica, którą można poznać tylko dzięki wierze. Do dziś całe narody jej nie znają. Ale ów Ktoś, Syn Boży, zwany Chrystusem, stał się człowiekiem także ze względu na nich: „Poganie już są współuczestnikami obietnicy”. Dlatego dziwnymi drogami mały Jezus poprowadził do siebie Mędrców ze Wschodu, pogan. Bo wiara często dziwnymi drogami człowieka prowadzi. Byle człowiek chciał podjąć trud tej drogi.

KS. TOMASZ HORAK

Wspomnienie kapłana

Cenił tradycyjne duszpasterstwo

19 grudnia 2007 r. zmarł nagle ks. radca Jerzy Obst, proboszcz parafii św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Ligocie Turawskiej.

Urodził się 7 kwietnia 1933 r. w Kolonowskim. Święcenia kapłańskie przyjął 17 czerwca 1956 r. w Opolu. Po święceniach kapłańskich pracował jako wikariusz w parafii Komorniki (1956–1961), a następnie do 1966 r. był administratorem w Rusocinie. Od 12 października 1966 r. pełnił posługę proboszczowską w parafii pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Ligocie Turawskiej i przez wiele kadencji sprawował funkcję dziekana w deka-



ANDRZEJ KERNER

nacie zagwizdziańskim. Za wierną kapłańską posługę został odznaczony w 1991 r. tytułem radcy duchownego.

Wybudował kościoły filialne w Kadłubie Turawskim i Zakrzowie

Turawskim. Przed czterema laty w rozmowie dla opolskiego „Gościa” mówił, że „stara się w parafii prowadzić normalne duszpasterstwo tradycyjne” i podkreślał wielką wagę niedzielnej Eucharystii oraz Mszy św. szkolnych i młodzieżowych. Cenił sobie również rolę śpiewu w duszpasterstwie i starał się, aby pieśni z „Drogi do nieba” były znane i śpiewane w jego parafii.

Pogrzeb śp. ks. Jerzego Obsta odbył się 22 grudnia w kościele parafialnym w Ligocie Turawskiej. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył opolski biskup pomocniczy Jan Kopiec. Homilię podczas Mszy św. pogrzebowej wygłosił natomiast bp Jan Bażyński, kursowy kolega zmarłego kapłana. **Z**

Wesprzyj szlachetną akcję

Kolędą chcą nieść pomoc

Śpiewają na chwałę Bożą, a przy tej okazji chcą pomóc ciężko choremu ośmioletniemu chłopcu, uczniowi ich szkoły.

– Pawełek cierpi na rzadką chorobę uwarunkowaną genetycznie – adrenoleukodystrofię sprzężoną z chromosomem X (xALD). W Polsce choruje na nią tylko trzech chłopców. Adrenoleukodystrofia jest rezultatem złego genu, który powoduje nieprawidłowości w trawieniu tłuszczów. Choroba postępuje bardzo szybko, a jedynym lekarstwem, które ją zatrzymuje jest olej Lorenza. Pomóż nam – przyjdź na jeden z koncertów – wesprzyj finansowo leczenie chłopca – apelują nauczyciele i uczniowie Zespołu Szkół w Dąbrowie, którzy zapraszają na cykl koncertów kolędowych, podczas których będą zbierane do skarbonek datki na dalsze leczenie Pawła.

Z repertuarem kolędowym wystąpią chór nauczycieli „Cantabile” i zespół wokalny „Kaprys” pod kierunkiem Doroty Słomki z Zespołu Szkół w Dąbrowie. Kon-

certy odbędą się w poszczególnie niedziele stycznia w następujących parafiach:

- 6 STYCZNIA o godz. 17.00 – kościół Wniebowzięcia NMP w Niemodlinie;
- 13 STYCZNIA o godz. 10.30 – kościół św. Michała Archanioła w Opolu Półwsi;
- 20 STYCZNIA o godz. 16.00 – kościół św. Wawrzyńca w Dąbrowie;
- 27 STYCZNIA o godz. 14.30 – kościół śś. Piotra i Pawła w Chróscinie.

Dodatkowo w Dąbrowie wystąpi chór „Allegro”, a dzieci z miejscowego przedszkola przedstawiają jasełka, natomiast w Chróscinie z programem jasełkowym wystąpią uczni-

wie tamtejszego zespołu szkół.

Przed świętami Bożego Narodzenia w szkole w Dąbrowie zorganizowano zbiórkę pieniędzy, z których udało się sfinansować leczenie chłopca przez pierwszy miesiąc. – Zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli o wsparcie naszych starań, a cykl koncertów kolędowych w różnych parafiach ma być jedną z form pozyskania funduszy na kosztowne leczenie – wyjaśnia w imieniu organizatorów akcji Małgorzata Kownacka-Rusnak.

Zapraszamy na koncerty nie tylko mieszkańców poszczególnych parafii, ale wszystkich, którzy słuchając kolęd, pragną okazać pomoc. **WI**

Chór nauczycieli „Cantabile” zaprezentuje nowy repertuar kolęd



KS. ZBIGNIEW ZALEWSKI

Wśród książek

Eichendorff na pocztówkach

Miniony rok 2007 stał pod znakiem kilku ważnych wydarzeń na Śląsku Opolskim. Jednym z nich była 150. rocznica śmierci Josepha von Eichendorffa.



Z tej racji raciborscy miłośnicy twórczości poety postanowili uczcić to wydarzenie wydaniem ciekawego albumu*. Publikacja przedstawia dawne i współczesne pocztówki poświęcone wybitnemu twórcy doby niemieckiego romantyzmu. Prezentowane pocztówki pochodzą z bogatego zbioru znanego raciborskiego filokartysty Alfreda Otlika, który w albumie zamieścił krótką notkę o części swej kolekcji poświęconej Eichendorffowi. Ponadto zamieszczono w nim krótkie, jednostronicowe teksty. Historyk Paweł Newerla napisał biogram poety, a proboszcz z Łubowic ks. dr Henryk Rzego o łubowickim renesansie Josepha von Eichendorffa. Redaktorem i wydawcą albumu jest Grzegorz Wawoczny. Inicjatywę wydania wsparła rada powiatu raciborskiego.

Album został podzielony na kilka części. Pierwsza poświęcona życiu poety zawiera pocztówki związane z kolejnymi miejscami pobytu Eichendorffa oraz jego portrety. Kolejne części ukazują jego pomnik w Raciborzu i miejsca pamięci znajdujące się tym mieście, rodziną miejscowość Łubowice oraz pocztówki ze Śląska, Moraw i Niemiec upamiętniające poetę. Na osobną uwagę zasługują karty pocztowe poświęcone twórczości Eichendorffa, banknot i powojenna mone-

ta niemiecka z wizerunkiem poety, fotografie miejsc z nim związanych oraz zestawienie pomników i obelisków Eichendorffa dawniej istniejących i współczesnych.

Teksty zostały przetłumaczone na język niemiecki i angielski. Album przyjemnie się ogląda, a jedynym mankamentem wydaje się brak podpisów pod poszczególnymi ilustracjami. Owszem, każdą część poprzedza syntetyczny wstęp omawiający kolejne pocztówki i zdjęcia, ale na pewno nie jest to zaletą ciekawej skądinąd publikacji.

WI

* Joseph von Eichendorff na kartce pocztowej, Racibórz 2007.



KS. ZBIGNIEW ZALEWSKI

Zapraszamy

■ DO JEZUITÓW

Kolejne spotkanie z cyklu „Jak sobie z tym poradzić?” odbędzie w drugi wtorek miesiąca (8 STYCZNIA) o godz. 18.45 w auli Duszpasterstwa Akademickiego „Xaverianum” w Opolu. Spotkanie zostanie poprzedzone Mszą św. sprawowaną o godz. 18.00 w kościele jezuitów. Temat styczniowego spotkania brzmi: „Jak budować wspólnotę wiary i miłości w rodzinie?” – dwugłos małżeństwa Grażyny i Mieczysława Chyrów, animatorów Ruchu Domowego Kościoła i absolwentów Instytutu Studiów nad Rodziną.

■ NA OPLATEK AKADEMICKI

Abp prof. Alfons Nossol, Wielki Kanclerz Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, zaprasza nauczycieli akademickich i pracowników wyższych uczelni i instytutów Opola na spotkanie oplatkowe i noworoczne, które odbędzie się 9 STYCZNIA o godz. 17.00 w auli Muzeum Diecezjalnego przy ul. kard. B. Kominka 1a w Opolu.

■ CHÓRY DO KOŁĘDOWANIA

Franciszkanie zapraszają na nabożeństwo kolędowe z udziałem chórów, które odbędzie się w NIEDZIELĘ 20 STYCZNIA o godz. 15.00 w kościele pw. św. Elżbiety przy al. Wojska Polskiego 31 w Nysie. Organizatorzy zapraszają również chcące wystąpić chóry. Zgłoszenia można kierować drogą elektroniczną: parafia@nysaofm.pl lub telefonicznie 77 433 36 26 (wew. 12) do 10 stycznia.

■ DO BOREK WIELKICH

Franciszkanie zapraszają na nabożeństwa kolędowe przy żłóbku Bożej Dzieciny do kościoła parafialnego w Borkach Wielkich. Program: NIEDZIELA 6 STYCZNIA, godz. 15.00 – nabożeństwo dla Franciszkańskiego Zakonu Świeckich i oplatek w klasztornej refektarzu;

CZWARTEK 10 STYCZNIA, GODZ. 17.00 – Msza św. w intencji nauczycieli, pracowników i emerytowanych pracowników oświaty gminy Olesno i okolic; po Mszy św. jasełka i spotkanie oplatkowe w szkole;

SOBOTA 12 STYCZNIA, godz. 16.00 – Msza św. dla parafialnych zespołów Caritas rejonu kluczborskiego; po Mszy św. spotkanie oplatkowe w szkole; NIEDZIELA 13 STYCZNIA, godz. 15.00 – nabożeństwo dla dzieci z jasełkami i wspólnym kołędowaniem;

NIEDZIELA 20 STYCZNIA, godz. 15.00 – nabożeństwo dla młodzieży pod przewodnictwem bp. Pawła Stobrawy i z udziałem zespołu kleryków „Granifer” z WSD Ojców Franciszkanów we Wrocławiu;

NIEDZIELA 27 STYCZNIA, godz. 15.00 – nabożeństwo dla mniejszości niemieckiej.

■ DO KIK-U

W OPOLU

ŚRODA 9 STYCZNIA, godz. 18.00 – rozważania biblijne;

SOBOTA 12 STYCZNIA, godz. 16.00 – bożonarodzeniowe spotkanie modlitewne;

NIEDZIELA 20 STYCZNIA, godz. 17.00 – wykład ks. dr. Zygmunta Nabzdyka z cyklu „Wielkie postaci Kościoła na Śląsku – bp Wacław Wycisk”;

NIEDZIELA 27 STYCZNIA, godz. 17.00 – wykład w ramach Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan;

W KĘDZIERZYNIE-KOZŁU

CZWARTEK 10 STYCZNIA, godz. 18.30 – Msza św. z udziałem ks. prałata Zygmunta Nabzdyka i spotkanie oplatkowe dla członków i sympatyków KIK; ŚRODA 16 STYCZNIA, godz. 18.30 – Msza św. i spotkanie klubowe połączone z prelekcją Włodzimierza Podstawy „Islam dzisiaj”;

W KRAPKOWICACH

CZWARTEK 24 STYCZNIA, godz. 18.00 – Msza św. koncelebrowana z udziałem bp. Gerarda Kusza i ks. prał. Zygmunta Nabzdyka, po niej spotkanie oplatkowe dla członków i sympatyków KIK.

PANORAMA PARAFII
 Św. Michała Archanioła w Szklarach

Na pograniczu województw

Po obu stronach granicy województw dolnośląskiego i opolskiego, w dekanacie otmuchowskim, leży parafia św. Michała Archanioła w Szklarach.

Jej początki sięgają około 1305 r. Z tego bowiem roku pochodzi pierwsza wzmianka o kościele parafialnym w Szklarach. Obecny kościół został zbudowany w latach 1777–1786. Ponadto są tam dwie filie: poprotestancki kościół Narodzenia NMP w Sarbach i kościół św. Stanisława Biskupa w Jagielnie. Parafię tworzy dziesięć miejscowości: Szklary, Głowaczów, Mokrzyce, Jagielno, Jagielnica, Samborowice, Sarby, Sarby Górne, Wieliczna i Wieliszów.

– Specyfiką parafii jest położenie na pograniczu dwóch województw: opolskiego i dolnośląskiego. Tylko Szklary leżą w województwie opolskim. Pozostałych dziewięć wiosek należy do województwa dolnośląskiego. Dlatego załatwianie różnych formalności jest uciążliwe, bo trzeba nieraz być w dwóch różnych urzędach gminnych, powiatowych czy wojewódzkich – mówi ks. Marian Saska, chwalcący bardzo dobrą współpracę parafii z władzami lokalnymi od sołtysa, przez wójta gminy Kamiennik, po obecnego starostę nyskiego, który ma swoje korzenie w Szklarach.

Według parafialnej kartoteki, w parafii jest 1256 mieszkańców. Dla tej rze-



KS. ZBIGNIEW ZALEWSKI

szy parafian proboszcz każdego tygodnia przygotowuje gazetkę parafialną w nakładzie 230 egzemplarzy, w której oprócz porządku nabożeństw i bieżących ogłoszeń zawsze są ciekawe informacje z życia Kościoła i świętych.

– Ludność parafii jest jednolita. Są tu byli mieszkańcy dawnego województwa tarnopolskiego, Radziechowa i gór. Cechuje ich ogromna otwartość na kontakty z byłymi mieszkańcami Szklar, których inspiratorem jest ks. Winfried König, zasłużony dla Kościoła w Niemczech i diecezji opolskiej kapłan pochodzący z tużejszej parafii – mówi ks. Marian Saska. Pochodzący ze wschodnich krańców Rzeczypospolitej i ich potomkowie nie zapominają też o swojej małej ojczyźnie i mimo nie najwyższych dochodów są bardzo ofiarni na rzecz kościoła w Łopatynie.

W parafii jest pięć róz różańcowych, 65 ministrantów i schola prowa-

dzona przez organistkę Celinę Kuć. W sprawach gospodarczych proboszcza wspiera parafialna rada duszpasterska. Dużą pomoc parafia ma ze strony miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich, którego członkinie angażują się w przygotowanie m.in. festynów parafialnych i spotkań okolicznościowych, na przykład z okazji Dnia Dziecka czy andrzejek. Podobnie dobrze wygląda współpraca z Ochotniczą Strażą Pożarną.

– Fenomenem parafii jest pamięć o żyjących i zmarłych kapłanach, którzy tu pracowali. Przejawem tego są wypominki za zmarłych i Msze św. za żyjących księży – stwierdza ks. Saska. Tę pamięć i wdzięczność wyraża też zadany grób ks. proboszcza Jakuba Biernata oraz tablica wmurowana w ścianę świątyni ku czci pierwszych polskich duszpasterzy: ks. Stanisława Mazaka, ks. Jakuba Biernata i ks. Józefa Stefańskiego.

KS. ZBIGNIEW ZALEWSKI



KS. MARIAN SASKA

święcenia kapłańskie przyjął 19 czerwca 1993 r. w Opolu. Był wikariuszem w parafiach: św. Dominika w Nysie (1993–1996), Ducha Świętego w Kędzierzynie-Koźlu (1996–2000) i św. Jacka w Opolu (2000–2003), następnie diecezjalnym duszpasterzem młodzieży (2003–2006). Od 22 stycznia 2006 r. jest proboszczem w Szklarach

Kościół parafialny w Szklarach

ZDANIEM PROBOSZCZA

Parafia nasza składa się z dziesięciu wiosek i trzech kościołów. Każda z grup przynależących do danego kościoła stanowi jakby odrębną część parafii i na swoisty sposób zatroskana jest o swój dom Boży. Ta troska mobilizuje ludzi do dbania o kościoły i ich otoczenie. Ich zaangażowanie w życie parafialne jest tak ogromne, że staje się motywacją do podejmowania decyzji o przeprowadzeniu poważnych inwestycji, takich jak: kapitalny remont probostwa, remont kościoła w Jagielnie, renowacja dachów trzech świątyń, nowe nagłośnienie w Szklarach i odnowienie przydrożnych kapliczek. Są to najważniejsze inwestycje. Nie sposób wspomnieć i wyliczyć wszystkich drobniejszych prac ofiarnie wykonanych przez parafian. Płaszczyzna materialna to nie jest jednak pełny obraz parafii. Trzeba dostrzec zatroskanie moich poprzedników o kondycję duchową parafian. Praca nad integracją parafii trwa od 1945 r. Widocznym owocem jest duża frekwencja podczas nabożeństw i częste przystępowanie do sakramentów świętych. Bolączką natomiast jest starzenie się parafii i migracja ludzi młodych, których brak jest odczuwalny w Kościele.